

Opis bibliograficzny: Jerzy Busza, *Fotograficzne mitologie*, "Foto", 1981, nr 1, s. 31

Uwagi: tekst nieedytowany

Słowa kluczowe: mit, mitologizacja, fotograficzny mit

Tekst:

FOTOinterpretacje

Tytułowy problem to znowu zawiły gąszcz wielu zagadnień. W uproszczeniu, najłatwiej byłoby powiedzieć, że fotografia:

- sama w sobie, jako taka, jest po prostu mitologią,
- zawarte w niej o b r a z y ulegają swoistej mitologizacji,
- a wreszcie s y t u a c j e uwiecznione na obrazach mitologizują się.

Dla większej jasności napiszmy, że mitologia to zbiór mitów, a więc różnorodnych wierzeń, tyleż bajecznych i legendarnych, co „fantazjotwórczych”. Skoro tak to źródeł mitologii musimy szukać w ludzkiej samoświadomości. Lecz zanim samoświadomość wzniesie się na poziom myślowej abstrakcji, „istnieje ona - jak mówi Ernst Cassirer - i żyje w tworach świadomości mitycznej - w świecie nie tyle «rzeczy» i ich «własności», ile raczej mitycznych mocy i sił, postaci demonów i bóstw”¹. Fotografia, o czym pisałem w poprzednich odcinkach, ma siłę i moc „odtworzenia” życia, które gdy zostanie na niej zapisane, jest „wiecznotrwałe” - jak bóstwo nie mające historycznego początku ani kresu istnienia.

Istnieje ogromna ilość przeróżnych „fotograficznych mitologii”. Oto fragment uroczej książki Bohumila Hrabala „Pociągi pod specjalnym nadzorem”². „...i podała mi fotografię, której nigdy nie widziałem, czułem pod palcami, że jest wyświechtana... była to moja fotografia, (...) fotografia chłopca w białym marynarskim ubranku; obróciłem zdjęcie: przyklepiona była do niego inna fotografia, od razu poznałem, kto tam jest do mnie przyklepiony, była to dziecinna fotografia Maszy, także w marynarskiej bluzie; oba zlepione zdjęcia wycięto w kształt owalu”. Tutaj prozaiczny akt zlepiania dwóch zdjęć staje się wyrazem złączenia dwojga osób na zawsze. To „na zawsze” jest szczodrym podarunkiem sił mitycznych.

Przykłady można by mnożyć w nieskończoność.

Przejdźmy tedy do drugiej sytuacji, kiedy fotograficzne obiekty zostają zmitologizowane. Ilustracją jest zdjęcie nr1. To, jak mi się wydaje, dzisiaj już słynna praca, której autorem jest Jan Berdak. Praca ta pochodzi z lat 60., była wielokrotnie reprodukowana, eksponowana na wystawach, słowem można uznać, że zna ją stosunkowo duża liczba osób interesujących się artystycznymi kontekstami fotografii. Kiedy Jan Berdak ją wykonał, była pewnym zaskoczeniem, pewnym nowym elementem rozwiązań fotograficznego obrazu. Jest to - jak widać - przestrzeń zaaranżowana powiększeniami aktów naturalnej wielkości. Rzecz istotna, od czasu realizacji tych prac artysta pozostał w kręgu tego rodzaju wizualnych propozycji, oczywiście ciągle poszerzanych, coraz bardziej komplikowanych, obudowywanych nowymi konstatacjami teoretycznymi. Jednakże na poziomie „pierwszych wrażeń wzrokowych” dla odbiorcy Jan Berdak pozostaje jak gdyby autorem ciągle „tych samych prac”. W pewnym momencie doszło do tego, że Janowi Berdakowi zaczęto przypisywać autorstwo każdego przezfotografowanego, naturalnej wielkości aktu. Tak, jak gdyby wszystkie wchłonęła mitologia wytworzona wokół działań artystycznych Jana Berdaka.

Trzecią i ostatnią sytuację ilustruje praca Zdzisława Sosnowskiego pt. „Goalkeeper” 1975 (ang. „Bramkarz”). Otóż ten niezmiernie interesujący artysta (obecnie tworzący razem z Teresą Tyszkiewicz) za pomocą środków artystycznych, a więc tworzyw służących realizacji sztuki - zaczął własną osobę kreować jako bramkarza. Na kanwie tego pomysłu powstało kilka wystaw przedstawiających artystę Zdzisława Sosnowskiego w roli bramkarza, powstał także film, slajdy. Działania artysty zmierzały do tego, by wyjść poza „układ artystyczny”, to znaczy, by w możliwie szerokich kręgach opinii publicznej, niekoniecznie interesującej się sztuką, być bramkarzem, będąc oczywiście artystą.

By tego rodzaju mitologizujące sytuacje przedsięwzięcie mogło się udać, to znaczy, by zbiorowa świadomość poddała się presjom lansującego siebie artysty - musiał zadziałać mechanizm, który jest bardzo dobrze znany z terenu działań propagandy czy reklamy np. lansującego „nową twarz” ze świata filmu, teatru etc. Warto zaznaczyć, że intencją Zdzisława Sosnowskiego było ukazanie mechanizmu „mitologizowania sytuacji” za pośrednictwem mass-medium, gdy rzeczywiste mass-media starannie ów mechanizm ukrywają.

Czwartej sytuacji czy wariantu „fotograficznych mitologii” nie ma i nie może być, gdyż mitologie mogą dotyczyć albo twórcy, albo odbiorcy fotografii; fotograficznego obrazu czy też sensów, jakie obraz ten zawiera. Każdy z tych przypadków odsyła nas do sfery ludzkiej wyobraźni, bo niezależnie od stopnia świadomości poznania teoretycznego tylko człowiek dysponuje świadomością mityczną. Póki jest w pełni człowiekiem...

1. „Pojęcia, problemy, metody współczesnej nauki o sztuce”, pod. red. Jana Białostockiego, PWN, Warszawa, 1976, s.252.
2. Bohumil Hrabal, „Pociągi pod specjalnym nadzorem”, PiW, Warszawa, 1969, s.70.